

(Il Romanista) Podnieśmy się! - pisał wczoraj "Il Romanista" na pierwszej stronie. I jak można się nie zgodzić? Pytamy jednak Luisa Enrique, którego gorącymi zwolennikami dalej jesteśmy, w jaki sposób to zrobić? Ponieważ to on i tylko on ma prawo i obowiązek nam na to pytanie odpowiedzieć.

Sytuacja jest poważna, naprawdę poważna. Nie trzeba chyba nikomu tym przypominać. No dobrze. A raczej , bardzo źle. Moglibyśmy zdecydować się teraz na zmianę pozycji, dołączyć do płaczków i chórów oburzonych protestów przeciw klubowi, trenerowi i piłkarzom. Nie zrobimy tego, a przynajmniej ja tego nie zrobię. I myślę, że wielu stanie po mojej stronie. Nie jest prawdą, że było lepiej, kiedy było gorzej. Moglibyśmy też, zupełnie przeciwnie, zdecydować się zostać przy swoim i trwać na tej pozycji uparcie na przekór całemu światu. No bo co nas to obchodzi... Ale i takie podejście byłoby głupotą. Bezmyślne powtarzanie swojej śpiewki nie wydaje mi się dobrym pomysłem...

A więc? Zgadza się, jak już mówiłem, z tym, co napisał wczoraj Fotia. Możemy się zagotować, gryźć się, zamartwiać i wściekać. Możemy też znaleźć inne sposoby, żeby wyrazić nasz (jak najgorszy) stan uczuć. Ale to Luis Enrique musi przemówić. Musi przemówić do nas, wyjaśnić nam, co - jego zdaniem - nie działa w tej drużynie. I co zamierza z tym zrobić w oczekiwaniu, aż jakiś mistrz (ma rację De Rossi) zjawi się, żeby go wzmacnić i nadać jeszcze w tym sezonie chociaż odrobinę widoczności i ciągłości jego projektowi. Jeśli tego nie robi, będziemy musieli dojść do wniosku, że ów projekt to jakaś mglista wizja, a jego pomysłodawca, ogłuszony ostatnimi wydarzeniami, mówi bez ładu i składu. Nigdy tak nie myśleliśmy i dalej tak nie myślimy. Ale nikt, nawet Luis Enrique, nie może nas prosić, żebyśmy byli posłuszni , walczyli i wierzyli mu na słowo.

Kilka pytań powinni zadać Luisowi Enrique także dziennikarze. Zacznę od razu ja. Zacznę od prostej rzeczy, którą dobrze widzą wszyscy. To prawda, że Roma popełnia błędy. Ale to nie błędy są najpoważniejszym problemem. W piłce nożnej i w życiu błędy to coś normalnego. Prawdziwy problem polega na tym, że prawie każda piłka stracona na środku boiska, a nawet bardziej z przodu (tak się stało także w niedzielę, przy pierwszym голу Lazio), prowadzi do sytuacji potencjalnie nienaprawialnych przez obronę, która jest taka jaka jest. Przed atakiem przeciwnika otwiera się jak Morze Czerwone. Chciałbym więc wiedzieć, drogi Enrique, także w trosce o moje zdrowie, czy Pana projekt przewiduje, czy też nie, jakieś środki zaradcze w tym zakresie. A jeśli tak, to jakie? Trzeba je zastosować od zaraz (choć i teraz jest już późno), a nie kiedy Roma stanie się drużyną z Marsa. Daj nam znać,

Luis. Ponieważ wierność ideom, zwłaszcza jeśli są to – jak w Pana przypadku – dobre idee, to coś wspaniałego. Ale trzeba też do nich przekonać. A żeby do nich przekonać, trzeba je jakoś uzasadnić!

Autor: PAOLO FRANCHI

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa